

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1 telefon Nr. 63.

Skandal na tle dostaw do Guzohanu Skarb państwa musi natychmiast wyrwać z cudzych rąk swe 1,650,000 złotych Jeśli to nie grabieżcy, to w każdym razie grabarze skarbu i muszą ponieść odpowiedzialność

WARSZAWA 27. 11.
Dzisiejsza prasa stołeczna do nosila o rozpatrywaniu przez sejmowa, podkomisję prawa skandalu, jaki wyszedł na jaw przy likwidacji Guzohanu. Wzrosty żywnościowe, jak i na zapakach, niektórych partyjnych pism skandal ten jest rozpatrywany pod kątem nieszczerzego partynictwa, wyzywając go jako aut jedyną partii przedewszystkiem.

Dość tego! Mielimy odwagę śmiało spojrzeć prawdzie w oczy, a w chwili, gdy chodzi o ratowanie skarbowych pieniędzy, nie wypatujemy partyjnych okrzyków „huzia!”

Sprawa jest jasna, a przedstawia się następująco:

W maju i sierpniu b. r. skarb udzielił „Guzohanowi” krótkoterminowej pożyczki na zakup zboża dla wojska, miast i kooperatywy w sumie

1 milionów złotych.

Suma ta „Guzohan” w osobach swych dyrektorów pułk. Barzykowskiego i p. Klichowskiego, zaopatrzył w zaliczki różne firmy i osoby, obiecując dostarczyć zboże.

Mimo wyraźnej dyrektywy rady nadzorczej niewydawania zaliczek większych, niż 40 proc. wartości umówionej dostawy i to

pod zabezpieczenie hipoteczne lub bankowe, zaliczki były rozdawane na prawo i lewo, aż ołbrzymia suma 4 milionów złotych rozdzielona została między 20 różnych, przeważnie protegowanych dostawców.

Gdy w sierpniu b. r. cena zboża poszła znacznie w górę, dostawcy odmówili wykonania kontraktu, mając na widoku „plekna”

okazie do spłaty.

4 miliony, pożyczane na krótki termin przez skarb, ugrzęzły w kieszeniach następujących firm i osób:

- 1) Związek handlowo - rolniczy w osobach pp. Medarda Dziwiarowicza, Hincza i H. Szapkiego i innych 340.000 złotych.
- 2) Centrala handlowa spółek rolniczych w osobie p. Waszkiewicza „Pasa” Kowalczyka 37.750 złotych.
- 3) Centrala spółdziel. Stow. „Pomoc” - handlowych w osobie p. Chmielewskiego - 30.000 złotych.
- 4) Sp. Akc. dla handlu, przemysłu i rolnictwa „Baranowo” w osobie prezesa Góreckiego i hr. Mecińskiego - 87.000 zł.
- 5) Bronisław Wikłdzewski - 7.000 zł.

- 6) „Polskie Ziarno” w osobie pp. Waszkiewicza i Ulatowskiego - 300.000 zł.
 - 7) K. Mańkowski ze Lwowa, krewny p. Waszkiewskiego - 300.000 zł.
 - 8) Stefan Ks. Lichomirski - 49.000 zł.
 - 9) Hr. Zygmunt Grocholski - 38.000 zł.
 - 10) „Ziarno Siewne” - 13.000 złotych.
 - 11) Tow. producentów rolnych - 44.000 zł.
 - 12) Rozenwasser 83.000 złotych
- i inni, których zaliczki przekroczyły 10.000 złotych.

Ministerjum skarbu pragnąc uratować swoje pieniądze zdecydowało likwidację Guzohanu. Tylko 1.000.000 złotych zwroceno dotąd ministerjum skarbu, u dostawców zaś zostało 1.650.000 złotych.

Komisja likwidacyjna Guzohanu wystąpiła do prokuratury generalnej o ujęcie w swe re- akcji rewindykacyjnej pieniądze skarbowe od wyżej wymienionych firm i osób.

Dla opinii publicznej jasnym

jest, że ze skarbu państwa kilkanaście sprytnych lub protegowanych firm czy osób przetrzymało dotąd 1.650.000 złotych.

Procesować się z nimi będziemy? Niez lat?

Nie! Śmiercią karano ludzi lekkomyślnych często za kradzież ze skarbu 2 tys. marek - ręka sprawiedliwości sięgnąć musi teraz po tych wszystkich, którzy winni są, że w skarbie brak w tej chwili 1.650.000 złotych, które znajdują się nieprawnie w cudzych rekach.

Łódź grozi strajk!

Do izb robotniczych zagląda widmo głodu, choć przemysł Łódzi ożywia się

WARSZAWA 27. 11.
(p) Wczoraj po południu w ministerjum pracy i opieki społecznej, pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, p. Kłotta, odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami łódzkiej związków przemysłu włókienniczego i reprezentantami robotniczych organizacji zawodowych.

Tematem narad był zatarg, jaki wynikł ostatnio w przemyśle włókienniczym na tle żądania podwyżki zarobków.

Konferencja nie dała rezultatów, gdyż przedstawiciele przemysłowców obiecali dać ostateczną odpowiedź w przeciągu bieżącego tygodnia, po porozumieniu się ze swymi mocodawcami.

Pragnąc wyświecić tę palącą sprawę zwróciliśmy się do reprezentantów robotników łódzkiej, p. Waszkiewicza (NPR.), z prośbą o wyjaśnienie podłoża zatargu.

— O co właściwie chodzi? — pytamy.

— Robotnicy, zatrudnieni w przemyśle włókienniczym, żądają 25-procentowej podwyżki, gdyż tyle wynosi w ostatnich miesiącach oficjalny wzrost drożyzny w Łodzi. Ponieważ przez cały ten czas pracownicy kont nie podwyższono pensji i gdy się zważy, że w lecie część robotników była całkowicie pozbawiona roboty, a większość pracowała dwa lub trzy dni w tygodniu, wówczas stanie się jasnym, że podwyżka ta jest niezbędna, albowiem rzesze pracowników znajdują się w zupełnej nędzy.

— Jak się przedstawia obecnie konjunktura w przemyśle?

— Od kilku dni daje się zauważyć pewne ożywienie, objawiające się w sezonie zimowym. Większość fabryk pracuje sześć dni w tygodniu, a Włdzewska manufaktura i fabryka Geyera zwróciły się do Inspekcji pracy o pozwolenie wprowadzenia „nocnej zmiany”.

— Jakże sa widoki złagodzenia zatargu?

— Wczoraj rokowania utknęły na martwym punkcie, wskutek odrzucenia żądań robotniczych. Jeżeli w ciągu najbliższych dni postawa przemysłowców nie ulegnie zmianie, w Łodzi wybuchnie strajk.

W sprawie tej łódzki korespondent „Expressu Porannego” telefontuje:

Wczoraj odbyły się zebrania wszystkich trzech związków robotniczych w Łodzi: klasowego, ogólnego i „Praca” i chadeckiego. Po szczegółowym omówieniu sytuacji wszystkim trzy związki postanowiły wystąpić z hasłem, proklamującym rozpoczęcie strajku w czwartek od rana!

Dzisiaj zatem zamrze życie przemysłowe w Łodzi.

Z ostatniej chwili

ŁÓDŹ 27. 11. Wczoraj tłumy robotników zebrały się w sali okręgowej komisji związków zawodowych. Postanowiono przeprowadzić tak zwany strajk ostry.

to jest wycofać z fabryk osadę dozorców, stangretów i t. p., nie dopuszczając do wywożenia z fabryk ani surowca, ani towarów. Postanowiono dalej, że zarząd główny zajmie się akcją strajkową na prowincji, a komisja strajkowa przeprowadzać będzie strajk w Łodzi. Po wyborze komisji strajkowej postanowiono obok wszystkich fabryk, celem sprawdzenia czy prace wszędzie przerwać. (AW).

ŁÓDŹ 27. 11. (Tel. wł.) Zgodnie z zapowiedzią dzisiaj rano rozpoczął się strajk w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

Porzucito prace kilkanaście tysięcy robotników. Ścisła cicha narazie trudno ustalić.

Strajk poza Łódź nie rozszerzył się. Fabryki w Pabjanicach, Ozorkowie, Zgierz i Zdunskiej Woli pracują normalnie.

Strajk nie zostanie zakończony przed powrotem do Łodzi fabrykantów delegowanych na konferencję w ministerjum pracy.

Jednakże z kół zbliżonych do fabrykantów łódzkich dochodzą wieści, iż można mieć nadzieję, że strajk przed niedziłą zostanie zlikwidowany.

Kupcy amerykańscy zerwali stosunki z Sowdepją
Koncesje bolszewickie nie są widocznie dobrym business'em

WIEDEN 27. 11. „Neue Prele Presse” donosi z Nowego Jorku: Stowarzyszenia firm, pozostających z Rosją w stosunkach handlowych, postanowiły zerwać te stosunki i umiędzawić wszystkie umowy handlowe. Również koncerny naftowe w Stanach Zjednoczonych rzekły się otrzymanych koncesyj rosyjskich i zerwały kontakt z Rosją.

Zeppelin R 3 zwie się „Los Angeles”
Oby nie podzielił losu aniołów upadłych

WASINGTON 26. 11. W poważnej trudności. Dopiero po 11 pół godzinnym krążeniu nad Bowlingfield odbyła się ceremonia chrztu Zeppelina R 3, lotniskiem, dowództwo statku której dokonał prezydent Coolidge. Zeppelin otrzymał nazwę „Los Angeles”. Przy lądowaniu statek miał do przezwyciężenia

Na trzy dni aresztu za pojedynek z p. Nowaczyńskim skazano pułkownika szt. gen. Dzwonkowskiego

WARSZAWA 27. 11.

Dzisiaj przed sądem wojskowym w Warszawie stanął pułkownik Dzwonkowski, pociągnięty do odpowiedzialności karnej za czynny udział w pojedynku.

Genezą tego faktu była sprawa honorowa między pułk. Dzwonkowskim a p. Adolhem Nowaczyńskim, który w „Myśli Narodowej” wyraził się wysoce urągawie o pułk. Dzwonkowskim, pomiesawszy jego osobę z kimś innym.

Zastępcy honorowi żądali od p. Nowaczyńskiego sprostowania, którego jednak on odmówił.

Wobec tego, nie mając innej drogi do uzyskania satysfakcji i zakończenia sprawy honorowej, pułk. Dzwonkowski wyzwał p. Nowaczyńskiego na pojedynek. Jako sekundan- ci ze strony pułk. Dzwonkowskiego wystąpili: pułk. Wierński i gen. Zagórski, ze strony zaś przeciwniej pp.: St. Geyssler i St. Strzelski.

Warunki pojedynku: Wybrano pistolety gładkie bez muszek, a jako miejsce spotkania wyznaczono lasy Wawerski. Spotkanie, które prowadził poseł Zdzisławowski, zakończyło się po dwóch strzałach z każdej strony bezskrawo.

Sąd wojskowy, przed którym pułk. Dzwonkowski pierwszy raz stanął, wydał wyrok u-

Delegacja przysięgi sędziów i prokuratorów
u p. ministra sprawiedliwości

Nowomianowany minister sprawiedliwości, p. Zychliński, przyjął wczoraj przedstawicieli Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, którzy złożyli p. ministrowi postulaty tej organizacji, dotyczące uposażenia emerytów oraz wódy i sędzi.

Panowie K. W. P. P. S. II
korespondenci z Sowietami

MOSKWA, 26. 11. — „Rosta” skłaga z protestem przeciwko straceniu w Estonii Tompa. Depeszę podpisał: Krótkowski, Wojtki, Pristupa, Skripa, Paszuk i Ładucki. (AW).

GIEŁDA

WARSZAWA 27. 11.
przedw. (16.00), 15.90, 16.25.
4 i pół proc. Warsz. przedw. — 13.30, 13.25, 13.15.

Akcje.
B. Dyskontowy (5.25), 5.15, 5.10, 5.20.
B. Handlowy (5.20), 5.10, 5.15.
B. dla Han. i Przem. 1.00, 1.05.
B. Zachodni (1.75), 1.70, 1.80.
B. Zjedn. Ziem. Pol. 1.65.
Elektryczność (1.70), 1.75, 1.60, 1.62.

Sila i Swiatlo (0.49), 0.49.
Częstocice (2.00), 2.00.
Gosławice (2.20), 2.10.
Wapz. Cukier (3.25), 3.20, 3.15.
Pierś (0.30), 0.32.
Lasy 0.13, 0.14.
Drewo 0.25, 0.20.
Węgiel (2.20), 2.10, 2.05, 2.00.
Polska Nafta (0.65), 0.60, 0.55.
Nobel (1.75), 1.65, 1.55.
Częstocice (2.00), 2.00.
Lipcy (0.25), 0.20, 0.15, 0.10.
Miedziarny (4.00), 4.00, 4.20.
Norblin (0.30), 0.25, 0.20.
Ostrowieckie (0.20), 0.25, 0.15, 0.10.

Rudzi (1.15), 1.16, 1.20.
Starachowice (2.10), 2.05, 2.00, 2.15.
Zawiercie (21.75), 21.00.
Zyrardów (1 em. 21.00), 21.00, 21.00, 12.00, 11.70, 12.65.
Borkowski 0.95, 0.90.
Haberbusch (5.00), 5.00, 4.85, 4.90.
Sierpius (2.45), 1-5 em. 2.45, 6 em. 2.40.
Cmielów 0.53.
Kłęcz 0.33.

NOTOWANIA OJCZAJNE
Papier lokacyjny.
Milionówka (0.76), 0.75, 0.78 — 0.73.
8 proc. Poż. Ziosta (6.00), 6.00, 6.10, 6.00.
6 proc. Bony Ziosta (0.97), 0.97, 0.70.
10 proc. Poż. Kolej. (8.60), 8.50, 8.70.
8 proc. L. Z. Ziemskie dolar. — (4.50), 4.50.
4 1/2 proc. L. Z. Ziemskie wylos. — przedw. (19.65), 19.50, 19.20.
6 proc. obl. Warsz. 1915 — 1916 roku (5.75), 5.85.
4 proc. L. Z. Ziemskie wylos. — (16.25), 16.20.
5 proc. L. Z. m. Warszawy r.

Piramidy korzą się przed drapieżnym i zaborczym lwem brytyjskim

Nowy premier chce uratować to,
co się jeszcze da ratować.

PARYŻ 27. 11. Złazar Pasza, nowy premier egipski, w rozmowie z dziennikarzami zagranicznymi powiedział: Obciążenie rządu w chwili bardzo ciężkiej. Stanowisko nowego gabinetu jest tembardziej odpowiedzialne, że nastąpił on po Złazarze Paszy, który był jednym z najpopularniejszych ludzi w

Egipcie. Obecnie zadaniem rządu jest uratować to, co się da jeszcze uratować. W związku z ostatnimi wydarzeniami straszącymi, bardzo wiele. Mani wszelkie nadzieje, że uda się nam dojść do porozumienia z Anglią i że Anglia okaże nam poparcie. Cudzoziemcy nie mają się czego obawiać. (AW).

B. K.

Wawer

zrzucono szantaż i prowokację

Ze względu na potrzebę doliczania do podatku przemysłowego (od obrotu) należności na rzecz zw. samorządowych, wchyl oraz przeliczania odsetek za zwłokę, które w odpowiednim stosunku przypadają na rzecz skarbu państwa i na rzecz związków samorządowych, wymaga pewnej manipulacji, ministerjum skarbu z d. 1 grudnia r. b. poleciło Oddzia-
łom P. K. O. nie przyjmować wpłat na ten podatek. Wyjątek stanowią jedynie urzędy pocztowe i oddziały P. K. O. w miejscowościach, które nie są siedzibami Kas skarbowych. We wszystkich innych miejscowościach podatek przemysłowy (od obrotu) wpłacany być musi wyłącznie do Kas skarbowych. (AW).

Porabane zwłoki żony w walizce podróżnej

Prerażające odkrycie na dworcu kolejowym

Zwyrodniały zabójca zapiera się winy

lecz sąd skazuje go

na bezterminowe więzienie

(Od własnego korespondenta)

Wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym w Warszawie zasiadł młody człowiek, Julian Kasprzak, lat 30, oskarżony o zamordowanie żony (art. 455) w sposób zdradzący szczególne okoliczności zaborstwa obywatela powołanego do interesów państwa, wiele jednak szczegółów w czasie pierwszego przesłuchania przed sądem nie było jasnych. Policja na stacji w Siedlcach, obserwując dworzec w oczekiwaniu spodziewanych na podstawie poufnej wiadomości zamieszkałych w tym mieście, zwróciła uwagę na pewnego osobnika, który kreślił się po dworcu z różną walizką i zdradzał pewne zdenerwowanie. Jeden z policjantów podszedł do podejrzanego mężczyzny i zawiązał z nim taki dialog:

— Co pan wiezie w tej walizce?

— Jakim prawem pan mnie o to pyta?

— Prawem policjanta. Jeżeli mi pan nie odpowie, zażre sam, gdyż mam polecenie sprawdzić co jest w walizce.

— O, zakładam pan nie ma potrzeby, gdyż wiozę tylko szynki...

— Szynki? A czy świeżo bite?

— Tak, świeżo bite...

— A to może mięso niestępowane? Proszę pokazać.

Nie czekając na pozwolenie, policjant otworzył walizkę i ujrzał w niej istotnie mięso, lecz gdy zaczął je wyjmować, przerażeniem pojął, że przed nim jest w okrwawionych obiektach

dwie nogi ludzkie, rozrabane na kilka kawałków.

Tajemniczo pasażera, który okazał się Julian Kasprzak, natychmiast aresztowano i podano mu badanie, w czasie którego oskarżony złożył wyjaśnienie, iż przyszedłszy pewnego wieczoru do domu, zastał mieszkanię obrabowane, a

żona zabita przez jakichś niewykrytych zło czynców. W obawie, by podejrzenie o zabójstwo żony nie padło na niego.

Podsądny podziurkował trupa, częścią zwłok schował do komórek, częścią zaś postanowił wywieźć i zakopać.

Homoczenie to okazało się jednak nieprawdziwym, gdyż żadnych śladów rabunku w mieszkaniu oskarżonego nie znaleziono. Sekcja lekarska zwłok zabitej stwierdziła, iż została ona uduszona petlą z grubego sznura.

W czasie przewodu sądowego ustalono, że pożyłce między małżonkami było bardzo złe i że oskarżony miał poza ogniskiem domowym ubocznie atrakcję, w których żona była mu przeszkodą, wobec czego chciał się jej pozbyć.

Kasprzak przez cały tok procesu w obydwu instancjach trwał uparcie przy swoim opowiadaniu o napadzie bandytów i prosił o uwolnienie. Na pytanie, stawiane przez lekarzy ekspertów, podsądny z budzącą grozę zimną krwią opowiadał o najdrobniejszych szczegółach ćwiartowania zwłok swej żony, zupełnie tak, jakby mówił o czymś zupełnie obojętnym.

Prokurator, oskarżający Kasprzaka, domagał się zastosowania kary śmierci ze względu na szczególną perfidję w postępowaniu oskarżonego. Sąd okręgowy w Siedlcach skazał na bezterminowe więzienie, który to wyrok przez wczorajsze ogłoszenie sądu apelacyjnego stał się prawomocny.

D.

Płomienna miłość zapala... chlewy

Kinematograficzna miłość ubogiego młodzieńca przed sądem

(Od własnego korespondenta)

(D) Warszawski sąd okręgowy na sesji delegacyjnej w Grodzisku, pod przewodnictwem sędziego Bogatki, rozprawił sprawę Piotra Zalewskiego, oskarżonego o podpalenie zabudowań, należących do rodziców jego narzeczonej, Marii Lasockiej. Sprawa ta przedstawia się nadszatkowicie interesująca, wnosząc do przewodu sądowego romantyczny, niezwykle pierwiastek.

Zalewski kochał się w Lasockiej na zabój, i choć był tak młody, że nie odbył jeszcze służby wojskowej, postanowił się żenić, o czym wszakże starzy Lasocy narazie nie chcieli słyszeć, ze względu na młody wiek, tak córki, jak i jej narzeczonego. Rozpacz zakochanego młodzieńca dosięgła ostatecznych granic, gdy stanęło przed nim

widmo poboru wojskowego,

obawiał się bowiem, by w czasie jego służby urodziwa dziewczyna nie oddała ręki komu innemu. Długo myślał biedny Piotr, jakby uzyskać jeszcze przed wyjazdem zgodę przyszłych teściów, aż wreszcie, czy to pod wpływem sensacyjnej literatury, której musiał się nasycać, czy pod wpływem jakiejś reminiscencji kinematograficznej powstała w nim myśl rzeczywiście niezwykła. Oto zaczął tajemniczo zwierzać się Lasockiemu, że odkrył w pewnym miejscu

zakopany skarb.

Miała to być żelazna skrzynka, zawierająca kilka tysięcy rubli złotem. Starzy Lasocki aż się zatrząsli z ochoty na udział w owym skarbie, gdy jednak Zalewski jako warunek spółki postawił przyspieszenie ślubu, chłwity starowina bez trudu

przekonał się, że ów niebывały skarb jest poprostu zreczną, obliczoną na jego chciwość bajką.

Po tym odkryciu stary Lasocki

okrutnie się zawziął

na niefortunnego posiadacza skarbu i zapowiedział mu, że swego nigdy córki nie dostanie.

Zalewski nie dał za wygraną i pragnął za wszelką cenę wkręcić się w łaski i zasługi sobie na wdzięczność przyszłych teściów, zwrócił się do nich

z tajemniczym ostrzeżeniem,

że dwaj parobcy zamierzają podpaść zabudowania Lasockich przez zemstę. Gdy jednak w ciągu dłuższego okresu czasu żadnych nie nastąpiło, poczęto kpić z Zalewskiego młodzieńca, widząc, że pograża się coraz bardziej od upragnionego celu oddala, za wszelką cenę postanowił ratować swoją reputację.

Pewnego wieczoru Zalewski wpadł do Lasockich z krzykiem, że

palą się ich zabudowania.

Jakoż rzeczywiście w ogniu stał drewniany chlewik, pożar jednak z narażeniem życia Zalewskiego ugaszczono.

Wtedy bohater promieniał z radości, gdyż walory jego nagle poszły w górę, lecz błogi ten stan trwał krótko, gdyż

policja wszczęła dochodzenie

w sprawie tajemniczego podpalenia i aresztowała podanych swego czasu w podejrzenie przez Zalewskiego parobków.

Wobec takiego obrótu sprawy, romantyczny młodzieniec mimo, iż był już bliskim upragnionego ślubu, idąc za głosem swej bogatej w fantazję lecz wrażliwej duszy,

przyznał się do wszystkiego, by nie łamać życia niewinnym ludziom.

Wszystkie powyższe przytoczone okoliczności zostały w nader umiejętny sposób wydobyte na światło dzienne przez obrońcę oskarżonego adw. Wasserbergera, który domagał się uniewinnienia działającego pod wpływem tak skomplikowanych pobudek młodzieńca, jakkolwiek za podpalenie grozi kara śmierci.

Sąd uważając, iż teoretycznie czyn podsądnego musi ulec karze, skazał go na 4 miesiące więzienia, zawieszając jednak wykonanie kary na 4 lata.

Natomiast dożył sobie skazy został na... daremnie oczekiwanie ręki swej wybranej!...

W jaki sposób zginął człowiek, który miał uratować Rosję od klęski

Tajemnica śmierci lorda Kitchenera wyjaśniona

Sekret cara sprzedany posłowi niemieckiemu w Sztokholmie

Rewelacje byłego szefa tajnej policji rosyjskiej

Niedzielną „New York Times” ogłasza rewelacje generala Komissarowa, byłego szefa tajnej carskiej policji.

Pierwszy artykuł tego niezwykle sensacyjnego pamiętnika dotyczy szczegółów tajemniczej sprawy szpiegowskiej.

której ofiarą padł angielski generał lord Kitchener.

Jak wiadomo, krążownik „Hampshire”, przewożący wodza angielskiego do Petersburga, utonął w czerwcu 1916 roku niemiecką łódź podwodną i

wyleciał w powietrze.

Wiadomość o śmierci lorda Kitchenera wstrząsnęła umysłami całego świata i wywołała nieopisaną radość w Niemczech.

Angielski generał lechał bo-

wiem do Petersburga, aby ob-

nie doświadczył

nad armią rosyjską,

która ponosiła same klęski i znajdowała się już w zupełnej dezorganizacji.

O celu podróży angielskiego generała nie wiedział absolutnie nikt więcej, prócz króla angielskiego i

cara rosyjskiego,

a nawet dowódca angielskiego krążownika nie zdawał sobie sprawy dokąd ma lechać i kogo wiezie, albowiem otrzymał

zapieczone rozkazy,

które wolno mu było otworzyć dopiero na pełnym morzu. Fantastyczne więc wieści krążyły w Londynie i Petersburgu, a po

dejrzenia skierowały się

przeciw carowej

i jej zaufanej damie Annie Wyrubowej.

Wiadomość o tych pogłoskach dotarła do uszu carskich, Mikołaj przyzwał więc do siebie generała Komissarowa i po

lecił mu

wyśledzenie zdrajcy.

Szef tajnej policji zdawał sobie doskonale sprawę z tego, iż nie ci afery szpiegowskiej, prowadzą do najbliższego otoczenia monarchii, zwrócił więc baczną uwagę na Wyrubową. Dochodzenia jednak nie dały

żadnych pozytywnych wyników

—

sprawa zdawała się być już nie możliwa do rozwikłania.

Pewnego jednak wieczora znalazł się Komissarow u admirała Niłowa, gdzie bawił także Rasputin. Popił na umór, a po wypiciu sporej ilości wódki zaczął się przechwalać, iż na życzenie carowej skłonił Mikołaja II do

wyrzucenia się alkoholem.

Car bowiem po niepowodzeniach wojskowych w r. 1915 i 1916 coraz częściej szukał zapomnienia w kieliszku i wtedy nie liczył się z tem co może, a czego mu nie wolno powiedzieć.

Towarzyszem carskich pija-

tyk bywał często

pewnien książę,

ormiańskiego pochodzenia, któ-

rego nazywa autor inicjałami: M. M. A.

Było to indywidualizm z pod ciemnej twarzy. Straciwszy swój majątek na białki i orgie, zajmował się książką protegowaniem u cara i ówczes-

„nieczystych spraw”

za co dostawał suite łapówek. Książę ormiańskiego pochodzenia miał swego patusa w osobie kapitana Szwedowa, który należał do tak zwanej „złotej młodzieży” i nieposiadając z nich określonych dochodów, żył

na stopie magnackiej.

Zwróciło uwagę gen. Komissarowa, iż bezpoczucie przed zabicie krążownika „Hampshire”, bawił Szwedow w Sztokholmie.

Szef tajnej policji zainteresował się

tym wyjazdem

i przez swych agentów dowiedział się, iż rosyjski kapitan odwiedził podczas pobytu w Szwecji posła niemieckiego von Luctusa, odbył z nim kilka tajnych konferencji i podniósł z

bardzo znaczną kwotę pieniężną. Te poszlaki były wystarczające, aby natężyć kapita-
na Szwedowa.

Przełknięty do muru, wyśledził szpieg

całą prawdę.

Do Sztokholmu wyjechał z polecenia księcia M. M. A., który go wtajemniczył w carski plan powołania lorda Kitchenera do Rosji, celem przeprowadzenia reorganizacji pobitej armii.

Towarzysz carski

z ust samego Mikołaja II dowiedział się tej nowiny; a było to wtedy, gdy rosyjski monarcha upił się do głębozłoty i zaczął się przechwalać, jak porządek teraz nastanie w Rosji, gdy przybędzie lord Kitchener.

„Zdrajców się powymiesz, złośliwi wypędzi, Anglię obejmą dowództwo i Rosja zwycięży”

Szwedowa powieszono, przeciwnie księcia M. M. A. nie mógł wystąpić Komissarow, bojąc się skompromitowania cara.

Spiskowcy opętani przez szatana zbrodni

Morderstwami chcieli zbawić ojczyznę

Wielki proces anarchów w Budapeszcie

Budapeszt, 21 listopada. Dwudziestego listopada rozpoczął się przed trybunałem kryminalnym w Budapeszcie

wielki proces anarchistyczny.

Proces ten ma duże znaczenie polityczne ze względu na akcję terrorystyczną, jaką członkowie tego spisku prowadzili przeciwko najwyższemu władzom rządowym oraz przez napady dokonane

na zagraniczne misje.

W akcie oskarżenia znajdują się takie zarzuty, jak napad na konsulat Czechosłowacji oraz napad na poselstwo francuskie.

Napady te dokonane były w 1922 roku, najkrwawszy był napad na kasyno przy bulwarze Elżbiety, zabrano bomby — i

zabito 8 osób.

Ponadto oskarżeni mają na sumieniu napady: na pałac Trybunału w Budapeszcie, na posta Rassy, dziennikarza Miklosa i synagoge ortodoksów w Budapeszcie.

Prócz tych dokonanych z powodzeniem i przez długi czas uchodzących bezkarnie napadów, oskarżeni

rozsyłali listy z pogrozkami, zapowiadając nowe napady i grożąc zniszczeniem za pomocą najstraszliwszego terroru, groziłi torpedami i bombami.

Takie pogrozki listowne otrzymywał prezes ministrów Bethlen

„za zdradę ojczyzny”

na korzyść Czechosłowacji podczas konferencji w Genewie, jak głosił list anarchi-

stów — terrorystów. List z pogrozkami dostawał też

prefektura policji.

oskarżona przez terrorystów o „niebłądzą akcję, popierając politykę Bethlena”. Wreszcie list taki ponownie otrzymało poselstwo francuskie, nazwane „banda trumfów i rozbojników”, zawierająca na ciele narodu węgierskiego.

Jak widać z powyższych listów, terrorysty węgierscy działali głównie pod hasłem obrony narodu, mieli oni barbarwie-

raczej nacjonalistyczne,

niż anarchistyczne, a stosunki ich i poparcie przez liżne koła ludności, zdają się być niewątpliwie. Wśród głównych oskarżonych znajdują się: urzędnik bankowy József Merffy, liczący lat 24, oraz szereg jego rówieśników, głównie subiektyw i pracowników firm i zakładów przemysłowych. Ze względu na olbrzymi materiał dowodowy i licznych świadków, proces

potrwa czas dłuższy.

Dla oskarżonych bardzo niepożywny jest fakt pogrozek i napadów na poselstwo francuskie, gdyż wskutek tego, aby wykazać swą istotną bezstronność, oraz dać satysfakcję obrażonemu mocarstwu.

Sędziowie będą surowi. Ze względu na zagrożenie o stosunki międzynarodowe oraz wybitne to polityczne procesy, podczas którego oskarżeni i ich obrońcy będą starali się poddać surowej i gwałtownej krytyce

rolitkę gabinetu Bethlena, zainteresowanie procesem jest olbrzymie.

Krwawa walka z bandytami

Posterunek p. p. w Holownie pow. lubomski otrzymał poufną wiadomość, iż we wsi Masłowie przebywają bandyci i domniemu podarzą Hrycia Patymon. Komendant posterunku, st. przodownik Michał Flanik wraz z dozownikami Antonim Zwobakum, posterunkowym Włodzisławem Boguszem i trzema innymi policjantami udał się we wskazane miejsce. Bógus, za przod, Zwobak i przodownik przygotowani do strzału karabinem, szybko, niebawem zbliżyli do kamienia, który znajdował się w oku bandy. W tym momencie jeden z bandytów, który był w kamieniu, rzucił go w policjantów. Bandyta w mgnieniu oka rzu-

cił się na przod, Zwobakiego, jednak ten silnym ruchem skierował karabin w stronę bandytów i wystrzelił, kładąc go trupem na miejscu.

Tymczasem Bogusz, po wezwaniu do mieszkania zastal drugiego bandytę Stefana Dziadka, siedzącego przy stole, również z karabinem. Bandyta skierował broń do policjanta, którego czeg post, Bogusz, położył na cyngiel karabinu, który zaczął się

Korzystając z tego bandyta, ostrzeliwując się, usiłował zbliżyć, lecz znajdujący się na czuwaniu policjanci celnymi strzałami położyli go trupem na miejscu.

Dzika Ewelina szesnastoletnia dziewczynka hersztem szajki krwawych bandytów

Policja w Chicago ujęła w swoje ręce niebezpieczną bandę rabusiów i opryszków, na której czele stała

szesnastoletnia Ewelina Krueger.

Bandą składała się z czterech chłopaków w wieku od 19 do 21 lat, którzy kochali się wszyscy na zabój w pięknej swej królowej. Ewelina jednak

trzymała się hardo

i za wyjątkowe zasługi wynagradzała swych „boyów” co najwyżej pocałunkiem.

Obiecywała zaś zostać tegoż dnia, który dokona największej czynów bohaterki.

Szczególny rodzaj bandytyzmu uprawiała to towarzystwo.

W najbogatszych dzielnicach Chicago przechadzała się piękna Ewelina i upatrując sobie

ofiary, obrzucała ją zachęcającimi spojrzami.

Podstęp się udawał i „poważny gentleman” zbliżał się do dziewczyny. Królowa bandytów zwabiała go w jakieś miejsce, gdzie czekali już „chłopcy”, obrabowywali amatora „kwaśnych winogron”, a jeśli zachodziła konieczność

używali broni

i trupa wyrzucali na ulicę. Ze szczególną pasją rabowała banda automobile dobrej marki i w ciągu 7 miesięcy działalności ukradła banda

40 samochodów.

które spieniężono natychmiast w różnych miastach Ameryki. Ewelina pochodzi ze sieroty azyjskiej; ojciec jej jest urzędnikiem w jednym z chicagowskich przedsiębiorstw, a Ewelina przed rokiem jeszcze

była bluznistką

w bankowym kantorze.

— Co za życie — opowiada bandytka. — Siedem godzin nudnej pracy nad księgami, a potem powrót na łono rodziny i konieczność odgrywania roli

panny dobrze wychowanej. Nie mogłam znieść tego życia. Oświadczyłam więc ojcowi, że ucieknę z kochankiem, jeśli nie wyda mnie natychmiast za mąż. Ojciec jednak myślał, iż żartuję. Ucieklam więc z moim przyjacielem, którego

kochałam nad życie

i zwerbowałam bandę „rabusiów”. Wtedy dopiero poczułam się w swym żywocie. Pieniądzy miałam dosyć.

przyszedł bez liku, królowałam „laskawie, lecz sprawiedliwie”.

Cynizm zeznał 16-letniej bandytki, świadczą najlepiej jakie czynności wpływały na umysł młodej przestępczyni. Sensacyjna lektura, kinoteatr, dancin-
gi i swoboda amerykańska uformowały jej umysł, tak — iż stała się niebezpieczną dla społeczeństwa.

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.

WARSZAWA, OLUGA 50.
Żadajcie naszego bezpłatnego ilustrowanego prospektu!!